

15. VII. 46r

Jak uczyłam się w czasie okupacji?

Rok 1939 - późna jesień. Ucichęły już granatów jęki złowrogie, warkoty motorów, ucichęły już przenikające do szpiku kości detonacje rozrywających się bomb lotniczych.

Nad ziemią unosił się jeszcze sąd spalenisk i jakies' straszne przygnębienie - tak to niewola. Przemoc hitlerowska zalala naszą ziemię gęstą i ujęła ją w swe chydne macki. Ludność polska emizeroswana, rozbita, pogorzelcy i nie dobitki niemieckich bomb lotniczych, zaczęła się osiedlać gdzie kto mógł nie patrząc na wygody i przestronność. Rodzina nasza po wysiedleniu z Chojnic znalazła się we wsi Budy-Siennickie pow. Pułtusk, woj. warszawskie.

Mieszkanie nasze małe, niskie, z jednym małym okienkiem bez żadnych mebli, jedynie ława i stół zastępował całe upiększenie mieszkania.

Rodzice i starsi zapomnieli jakos' o nas pogrążeni w szym codziennym trudzie pracy i mar-

wiemni, w walce codziennej o chleb i byt.

Często dosiadaliśmy się o strasnym ne aresztowaniu Polaków za to, że myślą o Polsce i jej wolności, o „Łapankach” i wyjeździe do Niemiec. Lecz chęć nauki brała zawsze górę i nie uwamłodzieiły szkolnej, o zamknięciu Polaków w oboznych obozach.

Tak nam czas powoli płynął w bexczyn-gimnazjum z warunkach bardzo trudnych, bo ności, a jakos to się zdarzyło, że padła myśl nauki bez żadnych podręczników, ani odpowiednich przy-

Zaczęliśmy się schodzić do jednego małego pokoiku, który przedstawiał szym wyglądem raczej ruinę ciemną, w razie deszczu woda lała się sufitem, zimno, gdyż separty w ścianach przebiegały na cygot.

Było nas wszystkich 7-ro, 4 dziewczęta i 3 chłopców w wieku od 11-14 lat.

Porostawieni sami sobie bez zainteresowania się nami ludźmi starszych, zaczęliśmy się uczyć, spoczątku sami, a napotkaliśmy nauczyciela Truskowskiego w podstarłym wieku około 60 lat, którego namówiliśmy, aby nas uczył.

Grupa nasza wiedziała, że za polajem- nie nauczanie groziło nam i naszemu nauczycielowi niebezpieczeństwo ze strony okupanta. Lecz chęć nauki brała zawsze górę i nie uwamłodzieiły szkolnej, o zamknięciu Polaków w oboznych obozach. Zaczęliśmy na nie, byleby się uczyć.

Przerabialiśmy program z I-ej klasy gimnazjum z warunkach bardzo trudnych, bo bez żadnych podręczników, ani odpowiednich przy-

Piernego roku zastawili nas zandarmi niemieccy, ale nie spostreegli, że my się uczyliśmy, gdyż oni przyjechali robić rewizję i tym byli zainteresowani.

Wypadek ten podkładał na nas, to też z większą ostrożnością uczyliśmy się, pomimo to nie zbrakło nam nigdy odwagi i bodźca do nauki.

Nauczyciel nasz, dobry Polak, patriota do nam zawsze otuchy i nadziei odkrycia wolności.

Nauka ta trwała około 2-mcy, po tym

czasie zmuszeni byliśmy przerwać naukę, gdyż front się zbliżał coraz bliżej i w końcu wybuchł pożar w naszej wiosce, którego pastwą padła inasza szkoła.

Pewnego dnia padła wieść, że armia rosyjska wraz z armią polską wypędziły Niemców i szybko posuwają się na Zachód. Wkrótce potem widzieliśmy zwycięskie wojska, które witaliśmy i my ze łzami w oczach.

Dzisiaj jesteśmy dumni, że możemy się uczyć swobodnie i wygodnie w polskiej szkole.

Helena Pawłowska.

nr. 11. II

Liczkie Gimnazjum Koedukacyjne
w Łęczowie
Woj. Pomorskie